

## KOŚCIÓŁ W ROSI

Roś, uroczyste miasteczko w byłym powiecie wołkowyskim a w pobliżu za Chomin Borem, na rozparcelowanych folwarkach: Nowosiółki, Anetpol i Koladycze, aż po Białawicze, Strubnicę i Piaski, szerokim wachlarzem rozsypały się osady wojskowe i cywilne: Zienkiewiczów, Juszczaków, Polaków, Mrozków, Matraszków, Litewskich, Werbelów, Kalenczuków, Frejów, Łojków i innych. Roś stanowiła dla nich ośrodek kulturalny i duchowy. Tutaj był ich kościół.

Pierwszym, bezspornym właścicielem Rosi był Aleksander Chodkiewicz (1457-1549), zaufany człowiek królowej Bony. Roś dziedziczył jego wnuk, Hieronim (1560-1617), kasztelan wileński.

On to u schyłku swego życia, dnia 15 czerwca 1611 roku „wywdzięczając” się Bogu za doznane w życiu łaski, w swoim miasteczku dziedzicznym Rosi, ufundował kościół, uposażając go folwarkiem Harasimowszczyzna (dziś Plebanowce) i wszystkim tym, co do kultu bożego potrzebne, nakładając przy tym na plebanów obowiązek utrzymywania trzech sług kościelnych do grania na organach, posługi proboszczowi i uczenia dzieci.

Pierwszym proboszczem roskim był prawdopodobnie ks. Walenty Falkowski, choć zagadkowo brzmi notatka w kronice kościoła w Krynkach, „w 1625 roku ksiądz zabity w Rosi i utopiony w rzece”. Księdza Falkowskiego wymienia wizyta biskupa pod rokiem 1663, jako już niedołężnego starca i wizytator zwalnia go odpra-

wiania jutrzni. Od jego też czasów datuje się kult rzeźby Pana Jezusa, znajdującej się do dzisiaj w tym kościele. Statua jest naturalnej wielkości, snycerskiej roboty, z jednego pnia drzewa.

Zwykle jest przysłonięta wielkim obrazem, przedstawiającym jawno-grzesznicę, w którym są dwie białe plamy po cięciach, zadanych przez złodzieja, który wydarł z rąk statui trzcinę, mniemając, że jest złota. Przyczyna kultu tej figury, według „Księgi łask”, znajdującej się jeszcze w okresie międzywojennym w archiwum kościoła w Rosi, jest następująca:

„W 1618 roku, w starym drewnianym kościółku, który stał jeszcze w parku dworskim przy pałacu, ksiądz odprowadzał roraty. Weszła omackiem kobieta, od wielu lat ślepa i dotknięwszy kogoś w mrocznym babińcu, szepnęła – Chcę do spowiedzi. Zagadnięty dowcipniś pchnął kobietę ku wspomnianej figurze i rzekł - Spowiadaj się! Kobieta zaczęła się spowiadać a ludziom, wprawdzie oburzonym tym czynem, zaczęły na twarzach błyskać uśmieški. Nagle skamienieli. Statua podniosła rękę i pobłogosławiła kłęczącą a ta równocześnie odzyskała wzrok. Chwilę stała zdumiona a później bez przewodnika ruszyła ku ołtarzowi, gdzie ksiądz rozdawał komunikaty. Uklękła, ale ksiądz się zawahał.

– Byłaś u spowiedzi?

– Byłam.

– U kogo? Sam jestem i wiem, kto się u mnie spowiadał.

– U tego, co tam siedzi w babińcu.

Poszedł więc ksiądz do babińca



*Cudowny Pan Jezus w oltarzu głównym  
kościół w Rosi*

a ludzie tam obecni cud ten poświadczyli. Od tego czasu, w dzień odpustu, na każde Zielone Świątku zjeżdża się moc wiernych. Dawniej dla braku kwatery nocowano po dziedzińcach, sąsiednich wsiach a nawet w Roskim Gaju.

Kolatorami kościoła w Rosi byli kolejno właściciele tego miasteczka: Chodkiewiczze, Rakowscy, Hlebowicze, Sapiehowie, Potoccy, Branicy. Mieli oni obowiązek dbać o powierzony im kościół. Gdy chodkiewiczowego kościółka nie stało, ówczesny właściciel Rosi Marcejan Ogiński, późniejszy wo-

jewoda wileński, zbudował na tym samym miejscu kościół nowy, również drewniany. Kiedy i ten popadł w ruinę, ksiądz Szymon Moczański zawarł umowę z Joachimem i Teresą z Sapiehów Potockimi. Na mocy tej umowy mieli oni wznieść w Rosi kościół muryrowany. Potrzebne na rusztowanie drzewo i deski miał dać ksiądz z gaju kościelnego. Budowa z nieznanych przyczyn została zaniechana.

W 1776 roku, za czasów Franciszka Potockiego, zaczęto budować kościół, tam gdzie się obecnie znajduje. Wzniósłszy jednak budowlę po okna, pracę przerwano, drzewo zgniło a 20 tysięcy złotych przepadło.

Dopiero w 1807 roku, na fundamentach z 1776 roku, ale według nowego projektu, stanął kościół za sprawą księdza Szymona

Iwanowskiego i Zofii z Paców Niesiołowskiej (jej sarkofag z białego marmuru znajduje się w tejże świątyni). Istniejący do dzisiaj kościół został zbudowany w stylu renesansowym. Posiada ołtarz wielki i dwa boczne, które zamykają ramiona krzyża, na którego planie kościół jest zbudowany. Sklepienie jest beczkowate, pod nim obiega galerijka. Na chórze, wspartym na czterech masywnych kolumnach, znajdują się skromne organy, oświetlone dużym, półkolistym oknem frontowym.

W 1843 ksiądz Andradzki ogrodził

kościół sztachetami stolarskiej roboty, wmurowanymi w słupy. Dzwonnicę przeniesiono od starego kościoła, ale w 1914 wymurowano nową.

Z 35 znanych proboszczów roskich, wymienię tylko niektórych.

Ksiądz Piotr Koch proboszczował w Rosi w latach 1675-1711. Znany jako krzewiciel oświaty. Własnym kosztem wybudował szkołę i utrzymywał nauczyciela.

Ksiądz Franciszek Abramowicz, proboszcz roski w latach 1723-1743, sprowadził do Rosi pijarów i miał zamiar wybudować im kościół i klasztor w Rosi. Zgromadził na ten cel znaczne fundusze. Pijarzy jednak po czterech latach pracy, wyjechali. Administrował także sąsiednią parafią w Strubnicy.

Ksiądz Szymon Moczarski pleban roski w latach 1745-1770 był też dziekanem wołkowyskim. To on właśnie rozpoczął budowę, niedokończonego kościoła. Pozostawił ciekawy i obszerny testament. Kazał się pochować pod ołtarzem starego kościoła.

Ksiądz Bartłomiej Iwanowski pracował tutaj w latach 1785-1825. Był także dziekanem wołkowyskim. Wybudował on dom w folwarku Plebanowce i zasadził sad wokół kościoła i plebanii.

Ksiądz Jan Tyszkiewicz, wikary w Rosi, występuje pod rokiem 1820, jako nauczyciel szkółki parafialnej. Wychowanek Uniwersytetu Wileńskiego, filomata.

Ksiądz Adam z Anraszów Andrzejki pracował w Rosi w latach 1827-50, przelał dzwon ważący 38 pudów, zbudował dzwonnicę drewnianą, organistówkę i szpital, w którym mieszkało „osób płci męskiej dziadów

dwa i baba jedna”. Miał srogą gospodynię. Na starość zniedołężniał. „Ksiądz Andrzejki obowiązków nie spełnia – pisała hr. Niesiołowska do Romera – jest stary i schorzały. Żeby ksiądz Andrzejki był przezornym i odłożył kilka tysięcy. Zawsze go można uważać za biednego. Leży ze spuchniętymi nogami lub ledwie przez pokój przełazi i gdzie mu myśleć o nowej gospodyni, która mu krewną i przez 40 lat dobrze mu służy”.

Ksiądz Hilary Rakowski proboszczował w Rosi w latach 1852-1864. Zamieszany był w powstanie styczniowe, o czym czytamy: „Ktoś w nocy podszedł do jednego domu w Rosi i zapytał, czy mieszka tu Kuźmin? Otrzymałszy odpowiedź twierdzącą, udali się do wozowni, gdzie spał Kuźmin, wzięli go ze sobą i na rynku powiesili, po czym poszli na podwórze plebańskie, gdzie ks. Rakowski udzielił im gościnę”. Wobec czego księdza aresztowano a następnie był sądzony, ale niewinny. Pozostawiono go jednak w karnym podejrzeniu, pozbawiono probostwa i nałożono 200 rubli kary, osadzając w klasztorze w Wilnie, gdzie też zmarł.”

Ksiądz Wiktor Kozłowski, proboszcz roski w latach 1865-1881, późniejszy dziekan wołkowyski, postać zagadkowa, ale opatrnościowa. Był podobno kapelanem w gwardii carskiej. Cieszył się wielkim autorytetem u tych władz i był odznaczony orderem. Na księdzu Kozłowskim ciążyła jednak przeszłość, bo gdy był przesłuchiwany przy mianowaniu na dziekaństwo wołkowyskie, naczelnik żandarmów doniósł, że nie ma do niego zaufania, gdyż był zamieszany w powstanie

styczniowe. W Rosi cieszył się u parafian wielkim autorytetem. „Gdy zaśpiewał – wspominali – to słysząc było w rynku. To był ksiądz”.

Ksiądz Michał Rutkowski, proboszcz roski w latach 1894-1881 był bardzo lubiany. Zapłacił karę 50 rubli za to, że nie odprawił żałobnego nabożeństwa za zmarłego cara, Aleksandra III.

Ksiądz Bronisław Sarosiek, ulubieniec dzieci. Odremontował w 1898 roku plebanię, kościół i organy. Założył ogród owocowy. Proboszczem w Rosi był do 1905 roku. Za potajemne nauczanie dzieci został przeniesiony na probostwo do Słonima a później i do innych parafii, ciągle władzom carskim sprawiając kłopoty.

Ksiądz Józef Fordon, proboszcz w Strubnicy a jednocześnie administrator kościoła w Rosi w latach 1887-1893, kapłan z prawdziwego zdarzenia, przez niektórych uważany za świętego, franciszkanin.

Ksiądz Maksymilian Sarosiek pracował w Rosi w latach 1905-1909. Zajmował się również tajnym nauczaniem. W 1907 wykryto w Rosi tajną polską szkołę, zorganizowaną w domu

służby kościelnej, którą własnym funduszem zasilął ksiądz Maksymilian. Sam ksiądz uczył języka polskiego i matematyki. Szkołę zamknięto a księdza osztrafowano. Miał sporo targów z władzami carskimi. Przeniesiono go więc na probostwo do kościoła bernardyńskiego w Grodnie a później zdegradowano na wikarego w Suchowoli.

Ksiądz Ferdynand Hajkowicz proboszcz roski w latach 1909-1945. Wymurował istniejącą obecnie dzwonnice, ogrodził cmentarz kościelny, wyremontował plebanię, wybudował stodołę i odlał trzy dzwony. Był srogi i wierni unikali go w spowiedzi. Chodził zawsze z potężną laską i odkrytą głową. Zmarł w Rosi i pochowany został przy kościele.

Ksiądz Ryszard Werbel, proboszcz roski w latach 1946-1989, późniejszy dziekan. Pracował w czasach bardzo trudnych dla kościoła, ale umiał z okupantami ułożyć znośne stosunki, co pozwoliło mu przetrwać na tym stanowisku przez lat czterdzieści. Odnowił kościół. Na jego pogrzebie było trzech biskupów. Był to ostatni ksiądz stale mieszkający w Rosi.

#### Źródła:

Archiwum Kościelne w Rosi według stanu 1943 r.

Archiwum Główne Akt Dawnych. Archiwum Roskie w Warszawie.

Prca dyplomowa ks. R. Werbela o kościele w Rosi. W archiwum kościoła w Rosi.

---

Zofia Wilk

### Uzupełnienie

Z dzieciństwa pamiętam, że istotnie kościół w Rosi pod wezwaniem Trójcy Świętej był bardzo ważnym miejscem

kultu dla katolików zamieszkałych na terenie powiatu wołkowyskiego, a nawet i poza jego granicami, a szczegól-

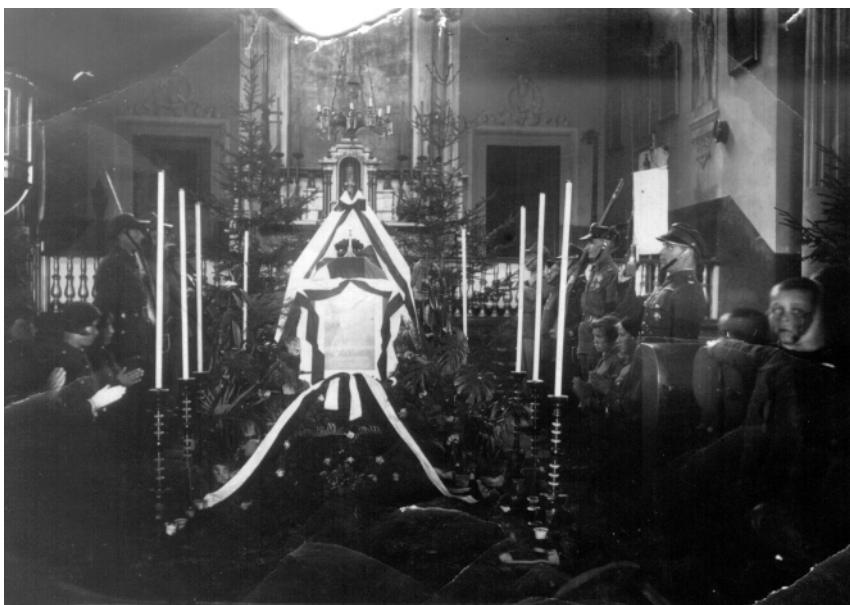
nie ważną rolę pełnił w życiu osadników wojskowych i cywilnych gminy Roś, jako ich kościół parafialny. Działo się to za sprawą słynącej cudami, siedzącej postaci Pana Jezusa Frasobliwego, wyrzeźbionej w drzewie, istniejącej od XVII wieku, a umieszczonej w ołtarzu głównym kościoła. Figura była przybrana w piękne kolorowe szaty i odsłaniana przed każdą mszą św. Podobnie jak w Częstochowie obraz Matki Bożej.

Pamiętam też ogromne tłumy wiernych i piękną procesję w coroczny

nia na kolanach głównego ołtarza przez pątników w różnych podejmowanych intencjach. Do dziś mam przed oczyma tak idącą moją matkę.

W tym kościele osadnicy chrzcili swoje dzieci, tutaj przystępowały one do pierwszej komunii świętej. Proboszczem był wówczas ks. Hajkiewicz a wikarym ks. Ryszard Werbel. W święta narodowe i rocznice historyczne odbywały się tu uroczyste msze święte z udziałem osadników, w pełnym umundurowaniu i uzbrojeniu.

Kościół w stanie nienaruszonym



*Msza św. W kościele w Rosi w dniu pogrzebu Marszałka Józefa Piłsudskiego z udziałem osadników wojskowych. Drugi po prawej str. Paweł Matraszek ojciec Zofii Wilk*

dzień odpustu przypadający na Zielone Święta. Kilkakrotnie uczestniczyłam w procesji jako trzymająca szarfę od sztandaru. Był też zwyczaj obchodze-

przetrwiał wszystkie burzliwe dzieje, co jest ewenementem, gdyż kościoły okoliczne za czasów okupacji sowieckiej były niszczone bądź zamieniane

w różne składy i magazyny jak np. przepiękny gotycki kościół w Szydłowicach koło

Wołkowyska, obecnie wspaniale odbudowany.

Po śmierci ks. Werbela w 1989 r. pieczę nad kościołem sprawował ks. Ludwik

Staniszewski, który przyjechał tam z Polski. Wielką zasługą tego księdza jest odbudowanie (od podstaw) kościoła w Gnieźnie koło Wołkowyska, gdzie ma swoją stałą siedzibę, wyremontowanie kościoła w Wołpie niedaleko Rosi oraz uporządkowanie polskich cmentarzy.

Kościół w Rosi trochę podupadł, gdyż nie było tam stałego proboszcza. Obecnie Jezus

Frasobliwy sprawił, że proboszcz już jest na stałe, przyjechał z Polski.



*Pamiętka Pierwszej Komunii Świętej Zofii Wilk.  
1 sierpień 1937 rok*